Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie. miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6. za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 20 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 198

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 324 | **Kraków, sobota 18 lipca 1908 r.** | **Rok XVI.**

Listy ze zjazdu słowiańskiego.

Praga, 16 lipca

Jak to z góry można było przewidzieć, najważniejszym choć nie urzędowym przedmiotem obrad zjazdu jest sprawa pol.-ros. Sprawy tej postanowiono nie poruszać na posiedzeniach publicznych —chyba pośrednio— tem żywiej i goręcej jest ona omawiana na zebraniach prywatnych między Polakami i Rosjanami. To jednak, co się tam mówi, nie nadaje się do ogłoszenia. Natomiast interesujące i dla ogółu są te nawiasowe pol.-ros. dyskusje. Trzeba zaś wiedzieć, że wśród Rosjan niema zgody co do stanowiska, jakie mają zająć na zjeździe w obec nas. Zrozumieli oni, że po mowie Kramarza powinni złożyć jakąś deklarację. Z tego powodu wiedli z sobą gorące spory. Najzaciętszymi przeciwnikami Polaków są Filewicz i Korablew, delegaci Petersburskiego Tow. słowiańskiego, typowi przedstawiciele starego pan slawizmu. Ten ostatni wprost twierdził, że dr Kramarz to samozwaniec, że nie miał prawa tak stawiać kwestji polsko-rosyjskiej, że przeto trzeba jego deklarację pozostawić bez odpowiedzi... Podtrzymywali go, — rzecz dziwna — obecni na zjeździe Starorusini, których Rosjanie do swego grona przyjęli. Jest ich tu 6 czy 7: Dawydiak, Dydukiewicz, Wergun, Hlibowicki, Szczawinski. Najbardziej europejski i do Polaków zbliżony jest p. Hlibowicki, któremu jednak wzięto za złe, że w Warszawie przemawiał po polsku. Przyjaciele nasi, to Lwow, Makłakow, Stachowicz, Swatkowski, jen. Wołodimirow i Iskrycki. Reszta chwiejna. Była chwila, iż przypuszczano, że delegacja rosyjska rozbije się, a część jej opuści Pragę. Ale we środę rano już było wiadomo, że górę wzięły żywioły lepsze.

Deklaracji jednak złożyć nie chcieli odkładając ją na koniec zjazdu. Jednakże, gdy Straszewicz wygłosił swoje zastrzeżenie, że przystępujemy do obrad nad wystawą wszechsłowiańską, ponieważ oklaski, któremi przyjęto mowę dra Kramarza, świadczą, że zgromadzenie aprobowało zasady tam wyrażone, Krassowskij jako prezes delegacji rosyjskiej oświadczył, nawiązując do słów Straszewicza, że dziękuje nam za gotowość i dobre chęci, że rozumie trudności naszego położenia, że te trudności zostaną usunięte, że spór nasz jest wynikiem nieporozumienia, które przy „świetle sumienia" wobec nowych warunków państwa rosyjskiego będzie załatwiony... Na te słowa rozległy się huczne oklaski.

Uważamy to za moralne zwycięstwo nasze, że w atmosferze słowiańskiej Rosjanie nie mogą inaczej mówić, i że liczą się z opinją pobratymców. A opinja ta jest zupełnie zdecydowana. Prezes delegacji południowo-słowiańskiej prof. Bobczew z Sofji oświadczył wyraźnie, że spór polsko-rosyjski bardzo utrudnia urządzenie wystawy, wogóle hamuje rozwój idei słowiańskiej, że przeto życzeniem jest wszystkich słowian, aby był załatwiony w duchu sprawiedliwości.

Po posiedzeniu mówił mi jeden z delegatów rosyjskich należący do prawicy, że słowa Krassowskiego były tylko wstępem, że niebawem usłyszymy coś, co nas bardziej zadowolni... Czekamy zatem.

Praga 16 lipca.

Obrady nad wystawą wszechsłowiańską zagaił prof. Ozierow. Jako główny motyw podał referent potrzebę zorganizowania wymiennego handlu pomiędzy narodami słowiańskimi. Wystawa przyczyni się do poznania wzajemnej wytwórczości.

W dyskusji imieniem Polaków p. Straszewicz, złożył znaną deklarację.

Z kolei zabrał głos w imieniu południowych słowian prof. Bobczew (bulgar). Zaznaczył wyraźnie, że wspólna praca słowian możliwą jest tylko pod warunkiem zgody rosyjsko-polskiej. Cieszy się niezmiernie, że pierwszy krok w tym kierunku już zrobiono. Zwrócił się w końcu do polaków i rosjan, żądając aby starsi bracia dali dobry przykład młodszej braci słowiańskiej.

Poseł Radicz (chorwat) podał projekt urządzenia przygotowawczych wystaw w Krakowie i w Warszawie. Rosjanom zarzucił, iż szersze warstwy narodu rosyjskiego są mało uświadomione pod względem myśli słowiańskiej, — Rosjanie są słowianami tylko etnograficznie.

Wergun (rosjanin) w odpowiedzi Radiczowi nie omieszkał stwierdzić jedności narodowej rosjan i rusinów galicyjskich.

Dr. Grek w kwestji rusińskiej złożył deklarację tej treści, iż Polacy stoją na gruncie prawa każdego narodu do samookreślenia się uważają naród rusiński za równy sobie i nie chcą mieszać się do jego wewnętrznych spraw. Wszelako bardzo ubolewają, iż przedstawiciele ukraińców nie przybyli na zjazd, gdzie możeby dały się poczynić pierwsze kroki ku zgodzie.

Hr. Bobriński w krótkim przemówieniu zaznaczył, iż rusinów nie uważa za oddzielny naród.

Dr. Dudykiewicz wyraził uznanie dla deklaracji polskiej o niemieszaniu się do wewnętrznych kwestyj rusińskich.

Najważniejszą, wprost znamienną była deklaracja rosjan, wygłoszona przez Krassowskiego. Poważny wpływ na ogłoszenie tej deklaracji wywarły poufne uprzednie narady delegacyj polskiej i rosyjskiej.

„Pojmujemy — oświadczył Krassowski, — iż były poważne przeszkody na drodze rozwoju genjusza polskiego, przeszkody stawiane ze strony rządu rosyjskiego, ale jesteśmy przekonani, że odnowiona Rosja **n i e p o z w o l i n a p o w t ó r z e n i e s t a r y c h b ł ę d ó w**, jest to wprost niemożliwem przy świetle rozbudzonego sumienia narodowego.

Jeżeli na razie będą pewne luki w wystawie, pokazującej kulturalny i ekonomiczny rozwój Polski, to widok tych braków będzie tym silniejszą pobudką do współdziałania, aby zło usunąć w przyszłości.

Po tej przemowie R. Dmowski oświadczył, iż Polacy głosują za urządzeniem wystawy w oznaczonym terminie, pomimo, że mogą być niedostatecznie przygotowani.

Po skończeniu rozpraw prof. Czelakowski, prezes Rady Narodowej Czeskiej wygłosił treściwy odczyt o utworzeniu ogólno-słowiańskiego Związku Oświatowego. Na tem zakończono posiedzenie ranne.

Sesję wieczorną poświęcono wysłuchaniu referatów świeżo zgłoszonych i obradom o turystyce. Słyszeliśmy też ciekawy referat o sokolstwie i wspomnienie serdeczne o zamkniętym Sokole w Królestwie. Przyjęto do wiadomości projekt Banku Wszechsłowiańskiego, obradom nad nim poświęcone będzie posiedzenie następne. Nad wieczorem odbyła się przed wstępna konferencja słowiańskich dziennikarzy. Czy jednak będzie im się łatwo na razie zorganizować, wątpliwe...

Po zamknięciu posiedzenia uczestnicy zjazdu zwiedzili najstarsze gniazdo sokole w Pradze. Wchodzących do sali ćwiczeń, przybrane sztandarami, przywitała gromka fanfara oraz entuzjastyczne okrzyki sokolstwa i zgromadzonej publiczności. Wszyscy goście zostali przyjęci w poczet druhów. Niektórzy przybrali się w galowy strój sokolski. Po serdecznem przemówieniu dr Szejnera, prezesa gniazda, orkiestra zagrała hymn narodowy czeski »Kde domow moj«. W imieniu gości przemawiał pierwszy hr. Bobriński, wyrażając nadzieję, iż w Rosji sokół rozwinie się również wspaniale, jako podpora monarchji i czynnik w rozwoju idei demokratycznych. Po krótkiej przemowie prezesa Dmowskiego, przyjętej długo niemilknącymi oklaskami, odegrano »Jeszcze Polska nie zginęła«. Wszyscy obecni powstali. Wśród ciągłych owacyj druhowie chwycili Dmowskiego na ramiona i obnosili po sali. Podobna owacja spotkała i Bobrińskiego. W podniosłym nastroju część delegatów udała się na wystawę, część zaś na wspólną naradę.

„Taurydzka konstytucja".

Duma petersburska po 8 miesiącach istnienia i 102 posiedzeniach dopłynęła szczęśliwie do końca pierwszej sesji. Posłowie rozjechali się do domów „legalnym sposobem", jak się wyraża urzędowa „Rossija" — a w tym fakcie niewątpliwie streszcza się główny bilans dodatniej działalności trzeciego parlamentu rosyjskiego. W ten sposób ocenia znaczenie 8-miesięcznej pracy Dumy prasa rosyjska najrozmaitszych odcieni. Gdy posłowie 1-ej Dumy siedzą jeszcze w więzieniu za odezwę wyborską, gdy do 2-ej Dumy nieomal, że nie wtargnęło wojsko, a znaczna część jej posłów z pałacu Taurydzkiego powędrowała także do więzienia, III Duma potrafiła ominąć szczęśliwie podwodne rafy biurokratycznych rządów i przetrwała szczęśliwie całą pierwszą sesję! I to „przetrwanie" wszystkie pisma rosyjskie o najsprzeczniejszych barwach politycznych podnoszą zgodnie, jako najdonioślejszy czyn III Dumy.

W tej ocenie ośmiomiesięcznych plonów III Dumy kryje się najwymowniejsza charakterystyka zarówno samej Dumy, jak i stosunków wewnętrzno-politycznych państwa, wśród których musiała ona istnieć. Nie ulega wątpliwości, że

ośmiomiesięczna „praca parlamentarna“ przedstawicieli narodu nie zmieniła ani na jotę stosunków panujących w Rosji. Rządzi tam po dawnemu biurokracja, rządzi jeszcze samowolniej, niż przed ukazem konstytucyjnym, bo na podstawie prawa, a właściwie bezprawia stanów wojennych i najrozmaitszych „ochran“, na łup których niemal całe państwo jest obecnie wydane. Pod tym względem Duma ani na jotę nie zmieniła rzeczywistych warunków życia rosyjskiego, nie usunęła ani jednej represji, ani jednego gwałtu i bezprawia, które dławią całe państwo od Wisły aż do Władywostoku. To też realny plon pierwszej sesji III Dumy sprowadza się właściwie do zera. Jednakże w warunkach rosyjskich, a zwłaszcza wobec nastroju i ukrytych zamiarów rosyjskiej kliki dworskiej i biurokracji, ośmiomiesięczne istnienie III Dumy i „legalne“ zakończenie pierwszej sesji miało duże moralne znaczenie, bo choć nie„ utrwaliło“ konstytucji w państwie, gdzie po dawnemu rządzi samowola biurokratyczna, ale bądź co bądź utrwaliło ją przynajmniej w... pałacu Taurydzkim.

A trzecia Duma, trzeba to jednak przyznać, choć unikała za wszelką cenę zatargu z rządem i pozostawiała mu wolną rękę w samowolnem gospodarowaniu na przestrzeni całego państwa, była bardzo dbałą o zachowanie pewnych zasad „konstytucjonalizmu“ i „parlamentaryzmu“ w murach pałacu Taurydzkiego. III Duma prędko otrząsnęła się z prawicowego, antikonstytucyjnego pokostu, i choć ze względów oportunistycznych uchwalała wszystko, czego rząd tylko zapragnął (wyjątek stanowi tu jedynie odrzucenie kredytów na pancerniki), jednakże występowała niekiedy z bardzo ostrą krytyką gospodarki państwowej i reagowała energicznie na uszczuplanie jej atrybucji. Dość tu przypomnieć krytykę ministerjum wojny i oświaty, gwałtowny protest przeciw słynnemu wyrażeniu Kokowcewa, („Chwała Bogu, nie mamy jeszcze parlamentu“), zmniejszenie o jednego rubla zatwierdzonej już przez cara pozycji budżetowej „dla zadokumentowania praw Dumy“, a wreszcie na samym początku istnienia wykreślenie z adresu do cara tytułu „samowładca“.. W ten sposób III Duma, nie mając prawie wpływu na kierunek rządów, nie abdykowała w obec dworu i biurokracji, i tak zręcznie lawirowała pomiędzy konstytucją a rządem, że pozostawiono ją w spokoju. Taurydzka konstytucja zwyciężyła... Ze wszystkich zakątków państwa rząd wyplenił ją doszczętnie — przetrwała ona jednak szczęśliwie osiem miesięcy w murach pałacu Taurydzkiego. I to jest właśnie zasługą III Dumy, która po ukończeniu pierwszej sesji pozostawiła przy najmniej nadzieję, że uratowana przez nią „konstytucja taurydzka“ musi prędzej czy później po przez mury gmachu parlamentarnego przemknąć do całego państwa i zmienić się naprawdę w konstytucję rosyjską.

Podbój powietrza.

Z powodu balonu hr. Zeppelina dzienniki niemieckie, francuskie, a zwłaszcza angielskie, przepełnione są artykułami na temat podboju powietrza, przyczem Anglicy zwracają głównie uwagę na rolę balonów podczas wojny. Major angielski Baden-Powell, znany aeronauta, obrońca Mafekingu w Afryce podczas wojny z Burami, po ostatniej próbie lotu z balonem hr. Zeppelina oświadczył, że rząd angielski powinien wyznaczyć większą sumę na budowę wojennego statku powietrznego. Bezpieczeństwo narodowe — mówi Baden-Pawell — wymaga bezwarunkowo, ażeby się Anglja zerwała do czynu. Jeżeli się hr. Zeppelinowi powiedzie jego przyszła podróż 24-godzinna, w takim razie rząd niemiecki, objąwszy balon jego w posiadanie, będzie miał na wypadek wojny bardzo cenne narzędzie.

Logicznym wynikiem tej okoliczności będzie w Niemczech zbudowanie floty, złożonej z balonów tego samego typu. Prawodawcy angielscy powinni wreszcie uprzytomnić sobie, że balon dla celów wojennych przestał być fantazją. W najbliższej wojnie europejskiej balony odegrają ważną rolę, i to mocarstwo odniesie znaczne korzyści, które posiadać będzie najszybszą i najlepiej uzbrojoną flotę napowietrzną. Balon Zeppelina jest znakiem, że Anglja przestała być wyspą i że skutkiem tego potężna flota wojenna Anglji nie może być jedyną linją obronną. Tuzin „Dreadnought'ów“ nie powstrzyma do Anglji szybujących wysoko statków napowietrznych. Te krążowniki powietrzne będą prawdopodobnie wkrótce mogły zabierać z sobą lekkie działa maszynowe i działać za ich pomocą zaczepnie.

W sprawie tej ogłosił wiedeński dziennik „Zeit“ rozmowę swojego korespondenta w Berlinie z majorem Grossem, komendantem niemieckiego batalionu aeronautycznego. Major Gross oświadczył, że na razie balony są przedewszystkiem przeznaczone do służby wywiadowczej, a w przyszłości dopiero do akcji zaczepnej za pomocą rzucania pocisków. Specjalnie Francuzi przy budowie swoich motorowych statków powietrznych z góry liczyli się z użyciem pocisków wybuchowych i nawet czynili w tym kierunku próby pod Toul, które, według wiadomości dzienników, wypadły pomyślnie.

Jeżeli chodzi o wielkie rozmiarami cele — twierdzi major Gros — wielkie oddziały wojsk, forty, okręty pancerne, to nie będzie rzeczą zbyt trudną trafić do nich ze statku powietrznego. Trafianie pociskami z powietrza do poszczególnych baterji wydaje się mniej prawdopodobne, chociaż możliwe, gdyż aerostat za pomocą odpowiedniego manewrowania może nad baterją utrzymać się nieruchomo przez pewien czas,. Ale okręt powietrzny nie może na razie rozporządzać większą ilością materjału wybuchowego: uniesie najwyżej 200 — 300 kilogramów, a to nie wystarcza, ażeby nowożytny pancernik uczynić niezdolnym do boju. Wielkie granaty pancerne, używane do ostrzeliwania okrętów wojennych, zawierają znaczną ilość materji wybuchowej, ale jeden celny strzał nie wystarcza do obezwładnienia większego okrętu. A także celność strzału jest mniejsza z balonu, niż z lądu lub okrętu. Zresztą okręty będą się mogły w przyszłości bronić przed strzałami z gory przez większą ochronę pokładu i przez ustawienie na nim dział, strzelających we wszystkich kierunkach.

Pewne uczucie niepokoju ogarnie z początku załogę z powodu nieprzyjaciela, szybującego niewidzialnie w powietrzu, ale uczucie to rychło się rozwieje wobec przekonania, że wróg ów znowu nie jest tak groźny. Myśl, jakoby całą flotę można zburzyć za pomocą floty powietrznej, uważa major Gross na razie przynajmniej za mrzonkę. Obecnie motorowe statki powietrzne mają za mały promień działania, gdyż największa droga przebyta wynosi zaledwie 350 kilometrów, w dodatku zaś nie panują one nad prądami przeciwnemi. Ale nawet i w razie zupełnej swobody ruchów balonu motorowego uważa major Gross twierdzenie Baden Powella, że Anglja przestała być wyspą, za przesadę. Obecnie flotyla statków powietrznych mogłaby tylko atakować blokującą eskadrę wojenną. W każdym razie balony motorowe będą najpierw wypróbowane w wojnie lądowej.

Dalej powiada major Gross, że do celów wojskowych nie wystarczają balony jednego typu, ale potrzeba posiadać flotylę mieszaną. Np. do walki fortecznej potrzeba małych balonów, sprawnych i ruchliwych, które są mniej dostę-

---

29) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Więc w pierwszym rzędzie nasunęło mu się na myśl wesele, razem ze wszystkiemi wymaganiami jakie pociągało za sobą. Hrabia August uprzytomnił sobie, stojąc na mszy przed ołtarzem, że w obecnym położeniu był niejako mandataryuszem rodziny Borowskich i że musiał wystąpić wspaniale; więc mierzył w myśli objętość swoich salonów, miarkował rozkład pokoi gościnnych i wybierał ze stadniny doborowe czwórki, a patrząc na Zygmunta, uśmiechał się pod wąsem z zadowolenia, bo mu ten marjaż dogadzał bar dziej, niż każden inny.

Obok niego hrabia Jan Kanty był oddany myślom głębszym, które marszczyły mu czoło i ściągały brwi w nielekkiem zasępieniu Oto w tej chwili przed nim zdawały się ziszczać jego najdawniejsze, najbardziej pieszczone pragnienia. Syn jedynak zaręczył się z osobą dobrze mu znaną, należącą do rodziny i z taką, którą zawsze uważał za córkę. Były wszelkie dane aby ten syn był szczęśliwym, a jednak teraz kiedy miał wejść w życie samodzielne, sępiła się twarz ojca i znać było, że spokój o przyszłość syna jest od niego dalekim.

Hrabia Jan Kanty wątpił w tej chwili, czy syn jego podoła życiu i nowym obowiązkom. Znał go miękkim i nie zdecydowanym, łatwo zapalnym, ale zniechęcającym się jeszcze łatwiej. Znał jego nadmierną wrażliwość, jego za miłowanie do wygód i bierność w podawaniu się biegowi wypadków. Zastanawiał się nad tem wszystkiem i po raz tysiączny zadawał sobie pytanie, ile w tem było winy Zygmunta, a ile jego własnej, jako ojca i wychowawcy. Każdym razem, co spojrzał na Maję, żal mu się robiło tej młodej dziewczyny, którą kochał, a którą poświęcał nieznanym, niepewnym losom. Mimowoli nachodziła go wątpliwość, czy nie uchybiał swemu ojcowskiemu obowiązkowi, nie uprzedzając Maji o rzeczywistym charakterze Zygmunta i o niebezpieczeństwie jakie w tym charakterze upatrywał dla niej. Ale Maja klęczała przed nim z takim wyrazem spokojne go szczęścia, że wątpliwości nikły i surowy wyraz mięknął na twarzy starego hrabiego. Wszakże ta śliczna, kochana dziewczyna miała się stać jego córką; wszakże kochała z całej duszy i Zygmunta i całą rodzinę, wszakże była dzielną i porządną jak wszyscy Borowscy. Zresztą i ten jego syn, o losy którego drżał w tej chwili, był przecież jego synem, a więc nie zdolny do żadnej nieuczciwości, ani podłości; był wprawdzie miękkim i powolnym w decyzji, ale miał ojca, a ten ojciec czuł w sobie dość sił jeszcze, aby kierować losem dwojga rodzin. Stanowczo więc grzechem byłoby wszczepiać w Maję własne wątpliwości szczególniej teraz, kiedy podobny postępek nie by nie pomógł i tylko by zamącił jej spokój i wiarę w życie. Hrabia Jan Kanty Dominik Borowski westchnął głęboko i zwrócił się całą swo ją istotą do tego Boga, którego rozumiał ukrytym w ołtarzu. Modlitwa jego była prostą i niemą; szła z najtajniejszej głębi ducha, i prosiła Opiekuna Borowskich o dalszą pieczę na rodem i o to, aby ten najmłodszy, wchodzący w życie jego przedstawiciel sprostał zadaniu, aby żył na pożytek sobie i swoim, a przez tych swoich hrabia rozumiał już nietylko rodzinę; myśl jego ogarniała z uczuciem ojcowskiem i rozrzucone w najbliższem otoczeniu dworu wsie, jego dzieci duchowe, i sąsiedzkow braci, których nieraz wspierał radą, pieniędzmy i powagą swego imienia; potem rozszerzając się dalej w coraz obszerniejsze kręgi, ogarniała kraj cały i zamykała się w ostatecznej prośbie za ten kraj, kochany i biedny, dla którego po swojemu, ale szczerze i bez wytchnienia pracował przez całe życie.

Pokrzepiony modlitwą rozejrzał się wokoło i szukał żony.

Dojrzał ją klęczącą w pierwszym rzędzie schyloną i zgarbioną, z głową opartą na rękach i tak nieruchomą, że się o nią przeląkł, czy się źle nie poczuła. Podszedł do niej i spytał:

— Co ci jest Marysiu?

Ale jej nic nie było. Podniosła głowę w jego stronę i zdziwił się, bo na jej twarzy odnalazł ślady jej lat młodych, kiedy niedawno po ślubie zwykli byli czytać w oczach jedno u drugiego. I teraz pani Janowa miała ten sam łagodny uśmiech i to samo jasne spojrzenie błękitnych oczu, którego oddawna nie widział u niej, bo je zastąpiło spojrzenie ostrzejsze i wyraz twarzy poważniejszy, wyrobiobny przez wiek i życie. Oboje patrzyli na siebie przez chwilę, i w ich spojrzeniu odzywała się cała ich dawniejsza miłość, cała ich życie mozolne i porządne i trudy i wypoczynki, i niepokoje i radości.

Pierwszy odwrócił się hrabia Jan, bo czuł, że go coś ściskało za gardło swędziło pod powieką. Ten twardy człowiek, który bez łzy dumał o swoim możliwym smutku, o trapiącej go niepewności o losach swedo syna, teraz bał się zapłakać. Jego żona z uśmiechem wróciła do przerwanej modlitwy i starała się wyprosić u Boga, dla swoich dzieci tyle szczęścia tylko, ile go sama otrzymała w udziale; prosiła go także o to, żeby jej miłość dla przyszłej synowej była prawdziwie matczyną, żeby potrafiła ją kochać tak, aby swem kochaniem nie narzucać się, ani nie naprzykrzać i żeby jej wybaczonemi były jej dawniejsze niechęci do Maji, kiedy przekładając Ostrorożankę starała się Zygmunta od niej oddalić.

Zabłąkała się jej myśl w przyszłość, ujrzała małe wnuczęta i już troskała się o nie, aby im dobrze było na świecie, aby rosły w zdrowiu, bogactwie i potędze imienia Borowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pne dla pocisków nieprzyjacielskich. Olbrzymi balon Zeppelina nadaje się do wielkich zadań strategicznych, do jazdy przez cały kraj, do służby wywiadowczej, celem poznania mobilizacji nieprzyjacielskiej i przeszkadzania jej. Wreszcie co do praktycznej wartości balonu hr. Zeppelina, oświadczył major Gross, że czekać trzeba na dalsze wyniki prób.

Przedsiębiorczość amerykańska.

Przemysłowcy amerykańscy mówią:

— Byliśmy przez długi czas śpichlerzem świata, teraz chcemy się stać fabryką wszechświatową, a jeszcze kiedyś będziemy wszechświatową izbą płatniczą.

Zdanie to maluje dobrze przedsiębiorców amerykańskich. Do ich rysów charakterystycznych rzeczywiście należy śmiałość pomysłu, rzutkość oraz umiejętność dyskontowania przyszłości. Często mają na celu raczej przyszłe rynki, niż teraźniejsze.

Klasy ludzi inteligentnych, wykształconych którzy zajmują stanowiska tak poważne w społeczeństwach europejskich, w Ameryce wcale niema. Warstwę taka reprezentują tam chyba tylko — kobiety. Mężczyźni bez względu na stan majątkowy muszą się zajmować „businessem".

W przemyśle amerykanie wykazują świetne zdolności organizacyjne. Posiadają łatwość rozumienia i orjentowania się, podwładnym pozostawiają wiele samodzielności, dążą do obniżenia ceny produktów nie oszczędnością na materjałach surowych, lecz rozszerzeniem produkcji. Z wielką energją amerykanie zakładają nowe interesy. Np., aby rozszerzyć użycie stali, „towarzystwo Carnegiego" przekonało budowniczych, że można budować 20-piętrowe i wyższe gmachy, stosując szkielet stalowy. Utworzono specjalne biura rysownicze, które budowniczym dostarczały wszystkich potrzebnych rysunków darmo, jeżeli budowa gmachu przychodziła do skutku. Często europejczycy z podziwem spoglądają na młodzieńców, zajmujących bardzo wysokie stanowiska w administracji wielkich przedsiębiorstw. Amerykanie przekładają energję, rzutkość i zapał młodzieńczy nad rozsądek człowieka starszego, zbyt ostrożnego, chociaż doświadczonego,

I robotnik amerykański prędko przekształca się w takiej atmosferze. Pracuje energicznie aby zarobić w końcu tygodnia jaknajwięcej. Wśród robotników coraz bardziej szerzy się wstrzemięźliwość. W wielu fabrykach i warsztatach surowo zabroniono przynosić z sobą trunki i bardzo wielu robotników pije na śniadanie mleko.

Fabrykanci amerykańscy usilnie się starają, aby jaknajszerzej pracę ręczną zastępować maszyną.

— Wszystko powinna robić maszyna — mówią amerykanie.

I tylko maszyna może pozwolić na wysoką płacę robotników. Amerykanin nie zawaha się wyrzucić zupełnie nowej maszyny, jeżeli ukaże się jeszcze lepsza.

W niektórych fabrykach przeznaczono nagrody dla robotników za wskazówki i uwagi, robione przez nich co do udoskonaleń w szczegółach maszyn, przy których pracują. To zachęca robotnika do studjowania maszyny, do myślenia przy pracy. W wielu fabrykach i warsztatach istnieją specjalne szatnie dla robotników i robotnic, gdzie zdejmują ubranie dzienne i ubierają się w robocze. Prawie wszędzie są umywalnie, w wielu zakładach prysznice i kąpiele.

W niektórych fabrykach istnieją specjalne posady t. zw. sekretarzy socjalnych. Często zajmują je kobiety. Sekretarze tacy zajmują się sprawami dotyczącemi położenia robotników i poprawy tego położenia; badają potrzeby i życzenia robotników i przedstawiają je dyrekcji.

Krótko mówiąc, w Ameryce północnej powstała nowa rasa. Nowa — głównie swą energją. Rynek wewnętrzny w Ameryce pochłania wprawdzie olbrzymie masy produktów wytwórczości własnej, ale w razie przesilenia ekonomicznego można się obawiać zalewu rynków europejskich towarami amerykańskiemi.

Dzisiaj już uwidoczniają się coraz częściej usiłowania w tym względzie, jeżeli więc europejczycy chcą wytrzymać groźne współzawodnictwo, to muszą sami zastosować w przemyśle metody amerykańskie.

Katastrofa w Juszczynie.

Żywiec, 19 lipca 1908.

W parowie górskim zachodnich Beskidów w odległości 6 km. od Żywca usadowiła się gmina Juszczyna. Parów sam przez się jest wązki, miejscami zajmuje zaledwie 50 m. szerokości, a płynie w nim potoczek, zwany Juszczynką, który biorąc początek u stóp góry Zarębniki-Przysłup (615. m. nad poz. morza) i przebiegłszy 8 km. powyżej wsi Wieprza wpada do Soły. Od szczytu Przysłupia stacza się pochyłość góry ku wschodniej stronie potoku Sopotni i ku Jeleśni w rzekę Koszarawę.

W nocy z 15 na 16 b. m. około północy zerwała się nad Beskidem gwałtowna burza, a siła tejże skoncentrowała się około powyż nazwanej góry, na wschód aż ku Dopieli, niszcząc gradem nadzieje skromnych plonów biednych górali; na zachód zaś nastąpiło tak nagłe i gwałtowne przerwanie chmury, że w kilka chwil cały parów Juszczynki przemienił się w groźną rzekę, której głębokość, według skonstatowanych śladów na gałęziach drzew, dochodziła miejscami do 5 metrów. Drewniane domy, niżej położone, poderwała fala wody wraz z ludźmi i dobytkiem, unosząc je z szaloną szybkością w topiele Soły; z domów tych nikt uratować się nie mógł, gdyż działo się to koło pierwszej godziny w nocy, gdy wszyscy spali. Zapewne pobudzili się ci biedacy dopiero wtedy, gdy już zostali uniesieni falami wody. Domy na obu stokach parowu, nieco wyżej położone, zagradzając prąd wody, gwałtowną jejsiłą podmyte i również uniesione zostały, tam jednak ludzie mieli przynajmniej tyle czasu, że z życiem ujść zdołali. Straszna ta katastrofa przeciągnęła się aż do godziny piątej rano, woda jednak opadając, podrywała brzegi, tak, że podczas dnia jeszcze kilka domów zniszczyła.

Dziś po obliczeniu szkód brakuje 35 osób; dotąd wydobyto ze Soły i z pomiędzy płynących belek, desek i dachów 17 trupów. Bydła zginęło około 40 sztuk. Tam, gdzie dotąd była droga, płynie potok, dostęp do pozostałych domów w wielu miejscach jest niemożliwy, w

---

47) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Pytałem go śmiało:

— Nie widziałeś ich od tego czasu?

— Nie.

— I nie czułeś żadnej litości względem tych biedaków?

— Ja? — krzyknął, zrywając się z miejsca.

Zdziwiło mnie to wzburzenie. Więc widocznie trafiłem w sedno? I zacząłem nalegać da lej:

— Naturalnie, gdyby nie ty, mogliby stawić czoło niebezpieczeństwu, albo przynajmniej wyjechać z pełnemi kieszeniami.

— Więc chcesz we mnie wmówić wyrzuty sumienia?

— No!

Uderzył gwałtownie w stół.

— Więc podług ciebie powinienem mieć wyrzuty sumienia.

— Nazwij to sobie wyrzutami, czy żalem czy jakiemkolwiek uczuciem, jednem słowem coś w rodzaju uczucia dla ludzi...

— Coś w rodzaju uczucia dla tych ludzi!?

— Dla ludzi, których pozbawiłeś majątku.

— Jakiego majątku?

— No.... tych dwu czy trzech plik papierów....

— Tych dwu czy trzech plik papierów! Zabrałem im całe paki papierów, nieprawdaż? Cząstkę dziedzictwa? I to ma być moją winą? Moją zbrodnią?

Lecz, do licha, mój drogi! Czyż dotąd nie odgadłeś, że te papiery były fałszywe... Czy rozumiesz mnie?

Były fałszywe?!

Spojrzałem na niego, oszołomiony.

— Fałszywe?!.... Cztery czy pięć milionów.

— Fałszywe — przerwał mi z wściekłością — arcyfałszywe! Obligi, akcje miasta Paryża, Renty państwowe... wszystko to były papiery... i tylko papiery! Za całe ich stosy nie dostałem złamanego szeląga! I ty mnie jeszcze zapytujesz, czy doznawałem wyrzutów sumienia?! Ależ, to oni powinni mieć wyrzuty sumienia! Oni mnie naciągnęli jak przeciętnego fircyka! Oszukali jak ostatniego głupca!

Wstrząsnął nim szczery gniew, przepojony urazą i zranioną miłością własną,

— Od pierwszej chwili to ja właśnie byłem pobity na całej linii! Czy wiesz jaką rolę odegrałem w tej sprawie, a raczej.... jaką rolę oni mi narzucili? — Rolę Andrzeja Brawforda! Tak, mój kochany, a ja... ja wszystko brałem za dobrą monetę!

Zaledwie później, odczytując dzienniki i gromadząc szczegóły zoryentowałem się w położeniu. Pozowałem na dobroczyńcę, który narażał swe życie dla wyratowania ofiary ze szponów złodziei... a oni ze mnie zrobili jednego z Brawfordów!

Czyż to nie wspaniałe? Oryginał, mieszkający w pokoiku na drugiem piętrze, dziki człowiek, którego pokazywali ludziom z daleka, to był Brawford! A Brawford — to byłem ja! Dzięki mnie, dzięki zaufaniu, jakie wzbudzałem pod imieniem Brawforda, bankierzy pożyczali, rejenci zachęcali klientów do udzielania pożyczek! Ha ha, co za szkoła dla debiutanta, rozpoczynającego karjerę! O, przysięgam, że nauka w las nie poszła!

Zatrzymał się nagle, ściskając mnie za ramię, i głosem oburzonym — w którym brzmiał odcień ironii i podziwu — wygłosił frazes niezrównany:

— Mój drogi, w obecnej chwili Gerwaza Imbert dłużną mi jest tysiąc pięćset franków!

Na razie nie mogłem się powstrzymać od śmiechu. — Doprawdy, był to już szczyt komizmu. On sam wybuchnął szczerą wesołością:

— Tak, mój kochany, tysiąc pięćset franków! Nietylko nie dostałem ani grosza z obiecanej mi pensji, lecz nawet pożyczyła odemnie tysiąc pięćset franków! Wszystkie moje oszczędności!! I wiesz dla kogo? Nie zgadniesz nigdy!... Dla swych biednych! — Powiadam ci! Dla urojonych biednych, których wspierała bez wiedzy Ludwika!

I to ja tak wpadłem!... Czyż nie zabawne? Arseniusz Lupin wystrychnięty na dudka! Oszukany na tysiąc pięćset franków przez poczciwą kobiecinę, którą okradł na cztery miliony fałszywych papierów. Ileż potrzeba było kombinacyj, wysiłków, genialnych pomysłów, aby osiągnąć tak wspaniały rezultat.

Ten jeden, jedyny raz w życiu byłem naciągnięty... lecz do dyabła, naciągnięty na wielką skalę....

CZARNA PERŁA.

Gwałtowne szarpnięcie dzwonka zbudziło odźwierną z pod numeru 9-go przy ulicy Hoche. Pociągnęła za sznurek, zrzędząc:

— Sądziłam, że już wszyscy wrócili. Co najmniej trzecia.

Mąż jej mruknął:

— Może do doktora?

Istotnie, głos jakiś zapytał:

— Doktór Harel... które piętro?

— Trzecie, na lewo. Lecz doktór w nocy nie wychodzi.

— Będzie zmuszony wyjść.

Do przedsionka wszedł jakiś pan, wpadł na schody, minął pierwsze piętro, potem drugie, wreszcie, niezatrzymując się wcale przed drzwiami doktora Harela, wbiegł na piąte. Tam poprobował dwu kluczy: od zamka i od zatrzasku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

innych jest bardzo utrudniony. Znalezione trupy, odarte z bielizny, są strasznie poszarpane. Wzdłuż Soły wyławiają pojedyncze części budynków, sprzętów, pościeli itp. Straże pożarne z okolicznych gmin na wezwanie Starostwa żywieckiego stawiły się rano na miejscu katastrofy, nie mogąc już niestety udzielić wiele skutecznej pomocy.

Do charakteryzujących wielkość katastrofy pojedynczych wypadków należą:

Michał Murański zginął w swym domu wraz z całą rodziną, składającą się z ośmiu osób. Franciszka Gołek wraz z pięciorgiem dzieci w krytycznej chwili schroniła się do skrzyni na zboże, zwanej sąsiekiem, w której ją woda uniosła, lecz płynąca skrzynia przed zatonięciem utknęła na płytszem miescu i wszyscy się uratowali.

Jan Urbaś stracił żonę i dwoje dzieci, a sam zaledwie uszedł z życiem.

Michał Sobel był w Rayczy na robocie, wróciwszy nie odnalazł dwojga dzieci, żona tylko z trzeciem dzieckiem się uratowała.'

Józef Stokłosa, miejscowy sklepikarz, wraz z żoną i trojgiem dzieci znalazł śmierć w swym domu. 12-letni syn tegoż Władysław zdołał, uchwyciwszy się belki dopłynąć do drzewa i stamtąd go rano uratowano. Arcyksiążę Karol Stefan zwiedzał dziś przedpołudniem miejsce katastofy i zabrał osieroconego chłopca na swój dwór.

Inny korespondent pisze nam:

Starosta żywiecki St. Porth zjechał natychmiast na miejsce katastrofy i kierował osobiście akcją ratunkową. Straże pożarne ochotnicze z Żywca i Zabłocia przybyły na miejsce koło mostu we Wieprzu, gdzie nagromadziły się stosy drzewa z domów i zabudowań gospodarczych. Przy usilnej pracy straży pożarnych usunięto je i wśród nich odnaleziono zwłoki nieszczęśliwych ofiar i zaniesiono je do dworu we Wieprzu.

Takiej strasznej katastrofy najstarsi ludzie niepamiętają. Szybka pomoc rządu jest konieczna. Koło polskie zostało już zawiadomione o katastrofie i niewątpliwie postara się u rządu o znaczniejsze zapomogi.

Uznanie należy się panu Staroście żywieckiemu i komendantowi Straży pożarnych żywieckiej i zabłockiej za pomoc ratunkową. Odznaczył się w niej zwłaszcza p. Antoni Miodoński i komendant żandarmerji z Żywca.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 18 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Szymona z Lipnicy i Kamila z Lellis wyznawcy; jutro Szósta niedziela po Świątkach, Wincentego a Paulo wyznawcy; w poniedziałek Czesława i Hieronima wyznawców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 58; zachód przypada o godzinie 7 minut 39, długość dnia godzin 15 minut 46.

Kalendarzyk sobotni..

Dziś, dnia 18 lipca:

Teatr miejski: „Straszny dwór".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): Zamknięty do 1 września.

— LOTERJA FANTOWA T. S. L. Powszechną otoczona w kraju sympatją instytucja Towarzystwa Szkoły Ludowej rozwija z każdym rokiem coraz intensywniejszą działalność. Zamknięty świeżo bilans za rok ubiegły świadczy żeśmy na polu ofiarności społecznej na cele T. S. L. prześcignęli i to nawet dosyć znacznie czeską Maticę Skolską. Jest to objaw ze wszech miar ciekawy i pomyślny, zapewniający Towarzystwu trwały byt i rozwój na przyszłość. Zarząd Główny zamknął w tym roku rachunki swoje nietylko bez strat, lecz nadto na pokrycie niedoborów z lat poprzednich przeznaczył 16000 koron przy równoczesnem odpisaniu Kołom T. S. L. blisko 4000 koron zaległości w Zarządzie Głównym. Obok dawniej istniejących szkół kresowych w Białej, Leszczynach i Morawskiej Ostrawie, powstały nowe placówki w Hałonowie i Przywozie oraz Seminarjum nauczycielskie w Białej i Gimnazjum w Białej. Dowodem rosnącej w kraju sympatji i uznania dla działalności T. S. L. niech posłuży fakt, iż przed kilku miesiącami znany pedagog i właściciel prywatnego Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie p. Franciszek Preisendanz, usuwając się na zasłużony wypoczynek po trudach, ofiarował Towarzystwu stworzoną przez siebie instytucję wraz z kapitałem 12000 koron na jej prowadzenie.

Dzięki planowo i systematycznie prowadzonej akcji zwalczania analfabetyzmu przez kursa dla analfabetów, szkółki początkowe, pogadanki itp. mnożą się tysiącami po wsiach i miastach czytelnie i wypożyczalnie książek.

Ze szczególnem zadowoleniem podnieść to należy, że praca oświatowa T. S. L. płynie dziś po kraju falą nie tylko szeroką, lecz, że się i łożysko tej fali z każdym rokiem pogłębia dzięki energii i wytrwałości Kół, które poznawszy teren pracy i zdobywszy potrzebne doświadczenie, stanęły dziś mocną stopą na gruncie swej działalności. Sprawa tworzenia burs i domów ludowych przed innemi weszła dziś na porządek i jej poświęca się też w T. S. L. najwięcej uwagi.

Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, który odgrywa rolę motoru zasilającego i regulującego energię we wszystkich Kołach i Kółkach tej organizacji musi baczyć pilnie, aby praca dziś już bardzo w T.S.L. zróżniczkowana we wszystkich punktach postępowała naprzód, aby stworzone instytucje funkcjonowały sprawnie, i aby rezultaty pracy z każdym rokiem były coraz widoczniejsze. Aby temu zadaniu swemu Zarząd Główny dobrze odpowiedział musi on z roku na rok coraz większemi dysponować środkami, musi u ogółu podtrzymywać stale zainteresowanie do spraw Towarzystwa i ofiarność na cele T.S.L. podsycać.

W kraju takim jak nasz pod każdym względom upośledzonym jest to zadanie trudne, a nie chcąc być natrętnym i opierać swoje istnienie wyłącznie na groszu od społeczeństwa wyżebranym Zarząd T.S.L. dąży wytrwale do tego aby zorganizowane przez niego przedsiębiorstwa dochodowe jako to: wydawnictwa książkowe, pocztówki, nalepki, papier listowy, tutki i tp. przynosiły mu takie zyski, któreby poważnie zasilały skarbiec Towarzystwa.

Do takich właśnie przedsiębiorstw dochodowych należy zorganizowana przez Zarząd na cele T.S.L wielka loterja fantowa. Do rozegrania zakupiono fantów za okrągłą sumę 30000 koron. Atrakcję stanowić będzie główna wygrana w postaci sztaby złota, wartości 10000 koron. Na inne wygrane, których będzie 999, złożą się dzieła mistrzów pendzla i dłuta, wśród których 2 piękne obrazy Jacka Malczewskiego „Elenai" i „Głowa Eumenidy" zajmują najwybitniejsze miejsce. Na inne fanty przeznaczono cenne wydawnictwa, księgozbiory oraz klejnoty artystycznej roboty. Ciągnienie odbędzie się 30 grudnia rb. Znaczna ilość losów już została rozsprzedana. Pozostałe muszą być rozprzedane w ciągu bieżącego półrocza. Właściwie nie rozprzedane lecz rozchwytane być powinny, a dopomódz w tym względzie Towarzystwu jest obowiązkiem każdego obywatela kraju. Szansa wygrania za 1 koronę sztaby złota wartości 10000 koron tudzież pięknych obrazów Malczewskiego i innych cennych dzieł sztuki i przemysłu artystycznego powinna być poważną do tego zachętą.

Byłoby wielce pożądanem w letniskach i miejscach kąpielowych, gdzie skupia się w obecnym czasie mnóstwo ludzi, dla których wydatek 1 korony nie odgrywa poważnej roli, potworzyły się komitety, któreby ułatwiły Zarządowi Głównemu rozpowszechnianie losów. Dobrze by było przeznaczyć na ten cel pewien określony dzień i przy odpowiedniej reklamie w miejscach publicznych ustawić stoliki do sprzedaży losów T. S. L. Zarząd Główny w najbliższym czasie zamierza akcję taką zorganizować. Jego członkowie rozjadą się do miejsc kuracyjnych z losami i afiszami. Spodziewać się można, że zarządy kąpielowe ze swej strony przyjdą Towarzystwu Szkoły Ludowej z pomocą w tym względzie; w ten sposób akcja cel pożądany osiągnie a sprawa oświaty ludowej ogromny krok naprzód dzięki temu uczyni.

A więc niechaj nikt nie pożałuje korony na kupno losu T. S. L.!

Komu leży na sercu sprawa rozwoju Towarzystwa, a w niem razem i sprawa podniesienia oświaty ludowej w kraju, ten chętnie czynnie się przyłoży do rozsprzedaży losów.

— ZJAZD LEKARZY i PRZYRODNIKÓW POLSKICH. Posiedzenie delegacji stałej zjazdów lekarzy i przyrodników polskich odbyło się w Krakowie dnia 12 bm. Na posiedzenie przybyli: prezes r. dw. Dr Merunowicz i wiceprezes prof. Dr Bylicki ze Lwowa, prof. Dr Kosiński z Warszawy, Dr August Kwaśnicki, prof. Dr Ciechanowski i prof. Dr Godlewski z Krakowa. Uchwalono aby najbliższy XI zjazd odbył się stanowczo w r. 1910 i to, zgodnie z uchwałą ostatniego zjazdu w Warszawie, ku czemu delegacja wszelkich dołoży starań; gdyby te jednak nie odniosły skutku, odbyłby się XI zjazd w tymże roku w Krakowie.

— FESTYN JORDANOWSKI. Zapowiedziany na niedzielę 19 bm. festyn odbędzie się w parku dra Jordana według programu ogłoszonego w dziennikach i na afiszach. Cel festynu, którym młodzież rękodzielnicza chce dać wyraz swej wdzięczności przechowywanej pamięci swego dobroczyńcy i przyjaciela, zasługuje ze wszech miar na uznanie. To też liczymy, że krakowska Publiczność szlachetne wysiłki młodzieży zechce poprzeć licznem zebraniem się na festynie. W razie niepogody festyn odbędzie się w przyszłą niedzielę. Początek festynu o godz. wpół do 3-ej.

— WIELKOPOLANIE W KRAKOWIE. Dnia 19 lipca r. b. przyjeżdża poznańskie Towarzystwo młodzieży kupieckiej do Krakowa celem zwiedzenia pamiątek i zabytków tutejszych, a po tygodniowem pobycie ma zamiar zwiedzić saliny w Wieliczce oraz Zakopane.

Przyjęciem naszych ziomków zajmie się tutejsze Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, które chcąc uczcić dzień przybycia kolegów poznańskich i dać dowód swej szczerej radości urządza w niedzielę dnia 19 lipca r. b. o godz. 8 wieczór w własnym lokalu przy ul. Wolskiej l. 14 p. bankiet.

Nakrycie kosztuje 3 korony od osoby; towarzystwo pań pożądane. We wtorek dnia 21 lipca o godz. 8. 15 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa Wielkopolan przy ul. Karmelickiej l. 4 1. przyjęcie gości poznańskich, na którem pan Maćkowski wygłosi referat.

— Z TEATRU LUDOWEGO. W sobotę 18 b. m. ukaże się po raz pierwszy na scenie ludowej 3-aktowa krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Mokra przygoda". W rolach główniejszych wystąpią pp.: Poleński, Kalinowski, Zielińska, z najnowszymi i pełnymi humoru kupletami, nadto pp.: Cholewicz, Falkowski, Limen, Konarska, Sieniawska, Wieniawa i wiele innych.

— STAN WISŁY. Woda na Wiśle przybierała wczoraj aż do godziny 3 popołudniu i doszła do wysokości 1 m. 65 cm. ponad zero. Od godziny 5 po południu poczęła woda opadać równocześnie na Wiśle Rudawie i Wildze, tak, iż dziś o godzinie 8 rano stan jej wynosił tylko niewiele ponad 1 metr.

REPERTUAR

TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W sobotę po raz III-ci i ostatni w bieżącym sezonie „Straszny dwór", gościnny występ Tadeusza Lowczyńskiego.

W niedzielę po raz 10 ty i ostatni w tym sezonie: „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

— RUCH WŚRÓD KOLEJARZY. Ze Lwowa donoszą nam: W wykonaniu uchwały zgromadzenia kolejarzy w Krakowie z dnia 4 lipca 1908 zjechali się w dniu 11 lipca delegaci z

całej Galicji we Lwowie, w celu zastanowienia się nad sprawą „dodatków za noce" i powzięcia odnośnych kroków. Po długich obradach uchwalono jednogłośnie następujące rezolucję:

Funkcjonarjusze kolejowi pełniący służbę nocną ruchu i telegrafów w całej Galicji oraz Bukowinie, uchwalają:

„1) Nie przyjmujemy nadal dodatku za nocną służbę w dotychczasowej wysokości.

„2) Żądamy stanowczo przyznania na razie wynagrodzenia w wysokości 2 koron, względnie 1 korony (od 1. stycznia 1908, jak na kolei północnej.)

„3) Solidaryzujemy się z analogicznemi żądaniami wszelkich innych kategorji służbowych, pełniących służbę nocną.

„4) Równocześnie zaznaczamy, że dotychczasowa cierpliwość personalu galicyjsko bukowińskiego z tą uchwałą w zupełności została już wyczerpaną.

„5) I gdy oprócz innych żądań personalu w tym kierunku nie stanie się zadość, będą kolejarze zmuszeni zejść z dotychczasowej drogi legalnej.

„6) powyższe uchwały przesyłamy drogą telegraficzną do Ministerstwa skarbu, kolei, handlu, Komisji budżetowej w Parlamencie, oraz wszystkim Kolegom nieobecnym".

— ZAMACH na DRA GESSMANA? Wczoraj wieczorem rozeszła się po Wiedniu pogłoska, jakoby na ministra robót publicznych dr. Gessmana, wykonano zamach. Pogłoska okazała się nieprawdziwą, a tło jej jest następujące: Pomocnik handlowy bez zajęcia, niejaki Kopperl, starał się o posadę w ministerstwie pracy i spodziewał się ją dostać, a doznawszy zawodu, zastrzelił się przed domem, w którym mieszka minister Gesman.

— ZARZĄD KASY BRATNIEJ POMOCY w Berlinie i Charlottenburgu podaje do wiadomości, że prezesurę na semestr zimowy 1908/9 objął kol. Dubiski. Interesanci winni odtąd wszelkie sprawy tyczące się tej instytucji przesyłać jedynie na ręce nowego prezesa, i to pod adresem: Stud. med. Aleksander Dubiski Berlin W. 30, Hohenstaufenstr. 8.

— OTWARCIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH w Londynie odbyło się 13 bm. Igrzyska odbywają się w olbrzymim stadjonie wybudowanym obok gmachów wystawy franko angielskiej. Stadjon ma blisko 90.000 miejsc dla widzów, i mieści na arenie wielki basen, w którym się toczą zawody pływackie. Na otwarcie przybył król Edward z żoną, ks. Walii z żoną, następcy tronu grecki i szwedzki, książe i księżna Connaught, a wreszcie maharadża Nepalu, który zaómił wszystkich bogactwem swego stroju. Wśród uczestników igrzysk, znajdują się przedstawiciele 17 narodów, między nimi Austrjacy (?) Czesi i Węgrzy. Polaków niema wcale. Igrzyska obejmują wszystkie odmiany sportów, więc biegi piesze i na kołach dźwiganie ciężarów, ciskanie dysków i dzid, polo, tennis, piłka nożna itd. itd... Igrzyska potrwają przeszło tydzień.

KARDYNAŁ MANNING. 15 lipca b. r. upłynęło 100 lat od urodzenia słynego kardynała Maninga. Znakomity ten dostojnik Kościoła katolickiego urodził się w religji anglikańskiej, dopiero w 43 roku życia przeszedł na łono katolicyzmu. W r. 1865 został arcybiskupem Westminsteru, w 10 lat później kreowany kardynałem, dożył 25 letniego jubileuszu swego biskupstwa. Umarł w r. 1892.

Kardynał Manning należy do najwybitniejszych osobistości Kościoła katolickiego w XX wieku. Wymowny, przejęty duchem apostolskim pasterz, płodny pisarz kościelny, bystry polityk i głęboki znawca spraw społecznych— łączył w sobie te wszystkie przymioty, ktore właśnie potrzebne były prymasowi w Anglii w okresie przyznania katolicyzmowi równouprawnienia. Kardynał Manning należał do zaufanych przyjaciół Leona XIII, działał też w jego duchu na polu socyalnem. Głównem jego staraniem było szerzenie abstynencyi. Jego walka z alkoholizmem stworzyła silne katolickie kółka abstynentów, które w chwili śmierci kardynała liczyły już 28000 członków.

HONORARYA AUTORSKIE. Największe autywy autorskie wypłacają oczywiście firmy zakładowe w Anglii i Ameryce. Słynny polityk angielski Disraeli zarobił w ten sposób piórem 50.000 funtów szterlingów, Byron 23.000, Walter Scott za 11 powieści 110.000 funtów, Dickens zarabiał rocznie 10.000 funtów z górą i t. d. „Wawerley" przyniosło Scottowi 700 funtów; „Żywot Napoleona" 18.000 funtów, „Lala Rookh" Moorowi 3000 funtów. Są to sumy olbrzymie.

Największe honoraryum otrzyma jednak — zdaje się — pewien Amerykanin, nieznany z talentu pisarskiego zupełnie. Dotąd nie napisał ani wiersza „literatury". Jest nim popularny prezydent Stanów Zjedn. Teodor Roosewelt. Prezydent wybiera się właśnie w podróż do wnętrza Afryki na polowanie na lwy, słonie i wogóle grubego zwierza. Zgłosiły się więc do niego setki dziennikarzy z prośbą o spisanie wrażeń podróży dla odnośnych dzienników. Prezydent oświadczył wtedy, że prześle opis podróży do tego dziennika, który ma wypłacać najwyższe honoraryum.

Rozpoczęła się licytacya na honorarya; dotąd najwyższa — oferta wynosi 2 dolary od wiersza. Ale licytacya nieskończona jeszcze.

Głosy publiczności.

Ajencje Komercjalne kolei państwowych.

W sprawozdaniu z rozprawy sądowej przeciw p. Michalce podniesiono kilka zarzutów przeciwko firmie spedycyjnej Goldlust i Ska. w Nadbrzeziu, mianowicie że jako ajencja komercyalna pobierała od kupców opłaty, do których nie była uprawniona i że z tego powodu doprowadziła do przerzucenia się ruchu handlowego na koleje rosyjskie. Są to sprawy ściśle fachowe i dlatego zamieszczamy nadesłane nam ze sfer kupieckich wyjaśnienia.

Przedewszystkiem trzeba znać położenie Nadbrzezia, jako punktu granicznego między Galicją a Królestwem Polskim. W Nadbrzeziu kończy się tor kolei austryackich; szeroka Wisła oddziela stację kolejową od Sandomierza położonego po przeciwnej stronie na stromej górze. Po drugiej stronie Wisły urzędują rosyjscy czynownicy, stawiający rozwojowi handlu między Galicją a Królestwem dużo trudności, pragnąc i w tej dziedzinie zbudować chiński mur między Rosją a resztą Europy. W Sandomierzu nie ma stacyi kolejowej; znajduje się ona dopiero w odległym o 32 kilometry Ostrowcu, a rząd rosyjski ze względów strategicznych nie chce jej przedłużenia do Sandomierza; żeby więc przewieźć towar martwy lub żywy z Królestwa do Galicji i odwrotnie, trzeba pokonać wielkie trudności. W tej mierze trzeba było oprzeć się aż o Petersburg, by umożliwić przez Nadbrzezie ruch handlowy międzypaństwowy, mający znaczenie dla naszego kraju, a firma Goldlust swymi zabiegami przyczyniła się do wytworzenia komunikacji w tym ważnym punkcie pogranicznym.

Działała ona tutaj w dwojakim charakterze: raz jako ajencja komercyalna kolei państwowych, drugi raz jako prywatna firma spedycyjna. Jako ajencja komercyalna na podstawie umowy z koleją miała obowiązek załatwiać formalności celne i przeładowywać towary z wagonów austryackich na krypy wiślane lub odwrotnie. Za czynności te wynagradzała firmę dyrekcja kolejowa, tak, że strony od siebie żadnych kosztów nie opłacały, wyzyskiwanemi więc być nie mogły.

Jako prywatna firma spedycyjna, miała firma żywy interes w jak największem ożywieniu ruchu handlowego w tym właśnie punkcie granicznym. W tej mierze na podstawie dobrowolnych umów z klientami udzielała zaliczek na towary, przewoziła je własnymi galarami i krypami, załatwiała przepakowanie towarów, pośredniczyła pomiędzy importerami a eksporterami, obejmowała rękojmię za termina dostawy, za oddanie lub odebranie towarów ściśle wedle jakości oraz ilości.

W tych wszystkich wypadkach firmy spedycyjne zawierają umowy dobrowolne i ustanawiają odpowiednie ryczałtowe kwoty za swe czynności. W tej mierze firmy spedycyjne nigdy nie mogą iść za wysoko, kupiec bowiem zawierając umowę, wie z doświadczenia z innemi firmami spedycyjnemi, ile za dane czynności zapłacić należy. Swiat galicyjski kupiecki nie słyszał też, aby w Nadbrzeziu zaszedł wypadek żalenia się kupców na jakiekolwiek wygórowane należytości lub żeby ktokolwiek skarżył firmę Godlust sądownie, a przecież pracuje ona tam lat przeszło 20, a ruch handlowy rozwija się coraz większy. Przeciwnie firma zyskała uznanie świata kupieckiego, bo i w interesie ruchu handlowego zdobyła niejednokrotne znaczne ulgi w drodze urzędowej w dyrekcji kolejowej, czy w ministerstwie i z góry wypłacała refakcje, które jej zarząd kolejowy zwracał dopiero po kilku miesiącach, oraz za przewóz towarów przez Wisłę liczyła niższe koszta, aniżeli wskazywała unormowana przez władzę taksa.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że firma spedycyjna nie mogła zwrócić ruchu handlowego na inne linie kolejowe; w interesie firmy leżało, by właśnie przez Nadbrzezie rozwijał się największy ruch i w tym celu robiła handlowi możliwe ulgi ze swej strony i czyniła nieraz skuteczne w tym kierunku zabiegi u czynników kolejowych. Zaznaczyć należy, że widocznie ruch towarowy w Nadbrzeziu nie kierował się na inne linie, skoro wzrasta stale.

Telegramy.

KONFERENCJA w PRADZE.

PRAGA. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji słowiańskiej obradowano nad punktem programu o organizacji „Sokoła" we wszystkich krajach słowiańskich. Referentem był Scheiner.

Przy obradach nad organizacją wszechsłowiańskiego księgarstwa zabierali głos Gialski, Vergun, Doboszyński i Stachowicz, podnosząc smutne stosunki słowiańskiego księgarstwa, prawie w zupełności zależnego od Lipska. Wyrażono nadzieję, że w tej sprawie powoźmie uchwały kongres czesko-słowiańskich księgarzy, zbierający się wkrótce w Pradze.

W sprawie wyboru stałej komisji wykonawczej oświadczył Krassowski, że podstawą działania tego komitetu powinna być

Praga, a przewodniczącym dr. Kramarz, co przyjęto ogólną zgodą. Do komitetu tego delegowali Rosjanie Bobrińskiego, Krassowskiego i dra Hlibowickiego, na zastępców Makłakowa, Lwowa i Dudykiewicza. Postanowiono pozostawić do dyspozycji Rusinom mianowanie jednego członka komitetu. Polacy delegowali dra Doboszyńskiego, Zdziechowskiego i Dmowskiego, a jako zastępców Steckiego, dra Greka i Straszewicza. Południowi Słowianie i Czesi później zamianują delegatów.

Dr. Kramarz zawiadomił, że dzisiaj odbędzie się końcowe uroczyste posiedzenie, na którem zostaną zreasumowane wszystkie referaty i uchwały.

PRAGA. Na poufnem zebraniu słowiańskich dziennikarzy uchwalono założyć słowiańskie biuro korespondencyjne.

BANKIET na WYSPIE ZOFII.

PRAGA. Na onegdajszym bankiecie, jaki Praga urządziła na cześć członków wszechsłowiańskiej konferencji na wyspie Zofji, wygłoszono liczne toasty.

Między innymi dr. Mattausz przypomniał, że brał udział w słowiańskich pielgrzymkach do Petersburga i Moskwy przed 41 laty. Wówczas Polacy nie brali udziału i dlatego ich obecny współudział czyni na nim przemożne wrażenie. Gorzka kropla jednakże wpadła do tego słodkiego kielicha, niejednemu szczepowi słowiańskiemu nieprzeparte przeszkody niepozwalają współdziałać w pracy. Z nimi łączymy się duchem. W imię świętej przyszłości Słowiańszczyzny wołam z pełnego serca czeskiego „Na zdar".

Dr. Grek przypomniał losy i walki, jakie polacy musieli znieść. Jednak żywić trzeba nadzieję, że „ex oriente lux", że ze wschodu przyjdzie pomoc. (Burzliwe oklaski). Geniusz słowiański, który zjednoczył Puszkina z Mickiewiczem, geniusz ten złączy nietylko wieszczów poezji, ale także mężów czynu. Geniusz, który dał Rosjanom Tołstoja, dał im i mężów czynu, dał im Makłakowa. (Oklaski). Pod wrażeniem tych szlachetnych słów, powiadam, „noblesse oblige". Wiemy, że ten szlachetny syn swego narodu wszystko zrobi, co będzie w jego mocy, aby to, co tu wypowiedział, przemieniło się w czyn. (Oklaski). Wyrażam życzenie, aby idea słowiańska, która nas łączy, obecnie w „entente", stworzyła „etente cordiale." Wznoszę w imieniu polskich idealistów kielich na cześć rosyjskich idealistów i ich reprezentanta Makłakowa. (Oklaski.)

Redaktor Chyliński oświadczył, że Polacy pragną brać udział we wszystkich krokach i pracach przedwstępnych celem porozumienia wszystkich ludów słowiańskich. Jednakowoż przy tej solidarności należy przestrzegać indywidualności każdego słowiańskiego narodu. Pragniemy i umiemy przestrzegać — powiada mowca — także praw wszystkich innych narodowości. Polityczne interesy wymagają tego, abyśmy nasze stosunki do innych narodów słowiańskich rozszerzali. Do tego potrzeba wytrwałej pracy, przedewszystkiem zaś dobrej woli i zaufania. Tutaj w Pradze rzucono hasło słowiańskiej wzajemności i sprawiedliwości, wolności i równości. Tutaj przyjęci zostali uczestnicy z niezapomnianą gościnnością i braterstwem. Wznoszę mój kielich na cześć czeskiej Pragi!

Makłakow wyraził wdzięczność za przyjęcie w Pradze i podziw dla siły czeskiego narodu, odrodzonego po tylu uciskach. Mowca spodziewa się z konferencji najlepszych rezultatów. Słowianie uznają swe błędy, które nie powinny się powtarzać; uznają także, kto przy waśniach wyciągał korzyść i kto za plecyma pracuje. Idea wszechsłowiańskiego zjednoczenia uznaje już sama przez się ideę równości i równowartości wszystkich słowiańskich narodów. Przez naszą pracę usunęliśmy obawy naszych towarzyszy słabej wiary, ale także rozproszyliśmy nadzieje naszych wrogów, wymienili śmy słowa, które nie będą zapomniane, i które nas obowiązują. Rozpoczęlimy dzieło, którego zakończenie jest odległe. Mowca wniósł na pomyślność rozwoju Czech, przyszłości miasta Pragi i ich reprezentantów.

Hr. Bobriński wspomniał o Polakach w Poznańskiem i prosił wszystkich, by powstali na znak tego, że serca całej Słowiańszczyzny biją dla braci w Poznańskiem.

Inni mowcy toastowali na pomyślność słowiańskiej wzajemności, na cześć Czechów i t. d.

Dr Kramarz zakończył szereg toastów mową, w której wyraził życzenie, aby konferencja mogła spoglądać na pozytywne rezultaty. Musimy się rozejść ze świętą przysięgą, że wszyscy będziemy pracowali nad tem, by cały świat słowiański powołać do narodowego poczucia, że tylko w duchu idealnej jedności leży nasza siła. Nie chcemy żadnej polityki ognia i miecza, ale polityki braterstwa i sprawiedliwości. Wnoszę kielich na cześć prawdziwej słowiańskiej pracy w duchu braterskiej równości i wolności.

IZBA POSŁÓW.

WIEDEŃ. Ustawę o służbie państwowej, po odrzuceniu wszystkich wniosków mniejszości, przyjęto w brzmieniu komisji we wszystkich czytaniach.

Następnie zastępca przewodniczącego komisji budżetowej referent dr. Tucks zaproponował natychmiastowe obrady nad ustawą w sprawie ustalenia kontygentu wódczanego na okres 1908|9.

Ustawę następnie uchwalono, jak również szereg mniejszych przedłożeń, mianowicie sprawę sprzedaży nieruchomej własności państwa, i w sprawie zabezpieczeń pupilarnych.

Projekt ustawy w sprawie wysokości sumy miarodajny dla karnoprawnego ocenienia czynów przyjęto w II czytaniu. Natychmiastowe podjęcie III czytania nie mogło się odbyć dla braku koniecznej większości dwóch trzecich Izby.

Następnie projekt ustawy w sprawie zakupna czeskiej kolei północnej przez państwo bez dyskusji uchwalono.

Po załatwieniu jeszcze szeregu mniejszych przedłożeń Izba przystąpiła do obrad nad ustawą w sprawie pomocników handlowych.

Ceny targowe z dnia 14 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25·—	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16 60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	14·—	„	14.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13 10	„	14.20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

Rzeczy godne zwiedzenia
w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10. w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice, Aptéki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 26.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 14.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolèt i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew, Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

Fabryka organów i harmonium K. Neussera

w Neutitschein, Morawa,

założona w roku 1827 dostarcza własnego wyrobu w instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycznem, oraz harmonium dla szkół i do użytku domowego.

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie



koron	koron	koron	koron
Rosk.-Patent 3.—	Budzik 2.40	J. Budzik 6.—	Zegar wachadł.
Srebr. Rosk. 6.—	Tarcza świec. 3.—	z biciem 8.—	70 ctm. 7.—
Kolej. Rosk. 7.—	z biciem wież. 5.—	z muzyką 10.—	z biciem wież. 9.—
Srebrny, podw. perty 8.—	zegar kuch. 3.—	6 walców 12.—	z budzikiem 10.—
			z muzyką 12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.

etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27|52 we własnym domu.

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

Koncesjonowane przez Wysokie c.k, Namiestnict.

Biuro nauczycielskie

Stefanji Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p. (Róg Rynku gł.) Tel. 704.

Poleca Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. — Nauczycieli Guwernerów. Polaków Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. — Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki, Niemki z krawieczyzną. **Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek przejezdnych poszuk. posad na przystępnych warunkach.



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1900

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dwoskich i wyścigowych w użyciu, d wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyn zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny jak ochnny winieta i opakowanie sie zastrzeżone.— Prawdz. tylko wDk umieżczoną marką ochronną Iąb. w sptekach i drogueryach ustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austra-węg. król. rum. książ. bułg. Dost. Dwor. — Aptekarz obw., Korneuburg bei Wien.



W

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu n p ć, wiek lub na oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: **„BYT“**. Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Krasickich l. 14.

19

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12 2 lub 6 1 albo 1 patent flaszka familijna do podróży koron 5 — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki k. 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze** środki domowe przeciwko dolegliwością żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch. Skład we wszystkich aptekach.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu pro- **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cennik i na żądanie darmo.

Poczta, te. stacja kol. Unterthem.

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów

Unterthemenauska Fabryka wyrobów glinianych Księcia Jana von Liechtenstein

Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klienkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kol., mlemzarń, stajni, podworców i t. d. dalej płyty mozajkowe w tysięcznych wzorach od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzone **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarow, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne i do fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

- Liczba zajętych robotników 700. -

W HALI LICYTACYJNEJ

przy ul. św, Jana 3,

rozpocznie się

począwszy od poniedziałku dnia 20 lipca 1908,

i trwać będzie przez szereg dni następnych przed południem i po południu w godzinach urzędowych

publiczna licytacya

różnych towarów do użytku domowego bardzo potrzebnych jako to: materyi wełnianych w sztukach i na kostyumy, materyi jedwabnych, barchanów i perkali różnych deseni i kolorów, koszul męskich i damskich, kołnierzyków, mankietów, różnych krawatów i t. d. wszystkich rzeczy w dobrym gatunku.

O tem zawiadamia się P. T. Publiczność, zapraszając Ją do licznego udziału w licytacyi.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo K. 9·60, lepsze Karte białe, puchowe, darte, Kor. 18, 12 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 24, Wysyła opłatnie za pobraniem. 86 Zwrot lub wymiana dozwolone wzrotem porta. — *Benedict Sachsz Lobes* Nr. 284 Pilsen, Czechyen

Magazyn A. B. C.

kupuje, sprzedaje przyjmuje w komis:

Antyki, rzeczy nowe i używane.

878

Kraków ul. św. Anny l. 5

Do Klasztoru św. Tomasza

ul. Szpitalna 10, potrzebną jest

guwernantka

posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę. 783 2

Bardzo ładny pokój

przy bezdzietnej wdowie d a p. p. emeryt lub emeryta do wynajęcia zaraz. Szujskiego 8, parter na prawo. 778 2

Morele (Aprykozy)

najlepsze wyborne. Koszyk 5 kg. K. 3·80, franco za zaliczką wysyła EISIG WENKERT Zaleszczyki. 1

Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy!** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodząc wcale zdrowiu.— Pod gwarancyą wolne od arsenika Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe we **Lwowie** ul. Kochanowskiego 39/7 (od 1 maja ul. Gródecka 39/7 p.)

Skład najlepszych maszyn i materjałów. Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi. Żądajcie wyjaśnień.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla, Krawcy Kraków Wielopole 3 obok głównej poczty.** Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. **Wykonanie artystyczne wed. najnowszych** żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. **Zamówienia na prowincji uskuteczna się za pomocą przesyłki.**

W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia**

„Flora“

KRAKOW ul. Podwale 1, 10. Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.